

98628 OPŁATEK AKADEMICKI

58

W niedzielę 15 stycznia miał miejsce opłatek akademicki, organizowany tradycyjnie przez Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego. O godz. 15-tej kaplica seminarium wypełniła się zaproszonymi pracownikami wyższych uczelni (kilkaset osób). Mszę świętą w intencji pracowników naukowych, administracyjnych i studentów odprawił metropolita wrocławski ks. kard. Henryk GULBINOWICZ w koncelebrze z pozostałymi biskupami wrocławskimi i duszpasterzami akademickimi. Śpiewał chór seminarzystów.

Po Mszy Św. w refektarzu odbyło się spotkanie przy opłaku. Zebranych powitał Rektor Seminarium Duchownego, w imieniu środowiska akademickiego podziękował za spotkanie doc. J. Sołyński, prorektor Akademii Rolniczej przed wprowadzeniem stanu wojennego. Mówił o prawdziu i działaniu, które ma celem, sens i wartość życia ludzkiego. Atmosfera spotkania, jak w latach poprzednich, prawdziwie ciepła i przyjazna, mimo ogromnego otłoczenia w obzerzonym przecież refektarzu. Serdeczne "Bóg zapłać" organizatorom i gospodarzom za to niepowtarzalne spotkanie.

List otwarty DO UCZELNIANEJ KOMISJI KOORDYNACYJNEJ
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" PRZY POLITECHNICE WROCŁAWSKIEJ

Droży Przyjaciele,

Pisząc ten list obawiam się by nie wypadł on w stylu poklepywania po ramieniu "Dobrze opisaliście się". Piszę go po zebraniu Komisji Zakładowej po zakończonych wyborach, starając się stanąć w pozycji szeregowego członka naszej organizacji. Ciągłe zastanawiam się jak to się stało, że wykreśliście ze swojego życia taki kawał czasu nie mając za to zupełnie nic. Nawet komfortu popularności. Jedyne rekompensatę za Waszą pracę jest tylko to, że możecie gdzieś jednym uchem usłyszeć, jak to na Politechnice Związek Dobrze działa. Chcę teraz wyrazić Wam swoją wdzięczność za to, że mogły się odbyć wybory, że było oparcie w Związku w chwilach dla mnie trudnych, że przez te 7 lat nie bałem się, że czulen Was za sobą. Ufam, że nadejdzie taki czas, że będę mógł jeszcze raz Wam za to podziękować publicznie, wyrażając Wam po imieniu, bez obawy, że i Wam i Związkowi to nie zagrozi. Chcę Wam też podziękować za spokój i jakimś robicie dalej swoje, gdy pęd do jawności stanowi dla Was często zagrożenie osobistego bezpieczeństwa. Wiele się od Was nauczyłem. Jestem głęboko przekonany, że na te liczne dowody, że moja wdzięczność nie jest odosobniona, że ogromna większość naszych członków podziela to uczucie. Jestem pewien, że zdowodzi tego uczucia wielokrotnie się jeszcze spotkacie.

Jestem dumny z tego, że w wyniku wyborów będę mógł razem z Wami służyć Związkowi.



Serdecznie Was pozdrawiam
J. J. J. J. J.
J. J. J. J. J.

O PLURALIZMIE

W końcu ubiegłego roku Redakcja magazynu "Sigan" zmierzyła się do przesłania RZ ZNP ugra E. Achteleika i przewodniczącego NSZZ "S" kol. T. Wójcika z pytaniami:

CZY PLURALIZM ZWIĄZKOWY NA UCZELNI JEST MOŻLIWY I CZY JEST POTRZEBNY?

Kol. T. Wójcik po zapoznaniu się z ingerencją cenzury nie zgodził się na wydrukowanie ocenzurowanej wypowiedzi. Uzupełniamy ten brak. Oto zaskandynawiona część wypowiedzi kol. T. Wójcika:

(....)

Podtekst tego pytania odnosi się jak rozumiem do „Solidarności”. Istnienie „Solidarności” nie podlega żadnej dyskusji. Na uczelni istnieje „Solidarność” — chyba, że ktoś chowa głowę w piasek. (Nie istnieje w oczach prawa, lecz istnieje jako fakt.) Jest to w mojej ocenie największa organizacja na uczelni. Jest też drugi związek — ZNP. Obie mają różny status prawny, ale obie istnieją. Jeżeli te związki istnieją, to znaczy, że pluralizm jest możliwy. Obowiązkiem władz, w tym władz uczelnianych, jest uznanie tego faktu nie tylko dlatego, że „Solidarność” może przemówić z pozycji siły, choć to może wydawać się śmieszne (może ona wywierać nacisk). Obowiązek ten wynika z faktu, że prawo do zrzeszania się jest przyrodzonym prawem człowieka. Jeśli prawo to jest naruszane, to jest to gwałt na prawach człowieka. Na uczelni nie może się dokonywać taki gwałt. Stosowanie

gwałtu w uczelni zaprzecza istocie uczelni.

Sądzę, że współistnienie dwóch związków nie jest oparte, jak się wielu chwali, na licytacji żądań. Opiera się ono na swobodnym wyrażaniu opinii w różnych sprawach, na swobodnej ochronie praw człowieka wobec tych instytucji, instancji, osób, które podejmują decyzje naruszające prawa pracowników. Należy zatem stosować zasadę, że tak związki zawodowe, jak i różne partie nie podejmują decyzji o jedynym wyrażeniu swojej opinii. Decyzję ma podejmować dyrektor, rada instytutu, rektor, senat — i te osoby i ciała kolegiatne muszą z tytułu swoich decyzji ponosić odpowiedzialność. Nie mogą się one zastaniać tym, że ktoś na nich wywiera nacisk, że ktoś ich przelicytował. Rektor musi czuć się REKTOREM, senat SENATEM a rada instytutu czy wydziału RADA.

Tym, którzy Siganu nie czytają przedstawiamy też ważniejsze stwierdzenia ugra Achteleika wykazujące osobliwą logikę autora:

(....)

Wszyscy pracownicy mają prawo zrzeszać się w takim związku zawodowym lub utworzyć taki związek zawodowy, który ich zdaniem najlepiej i najskuteczniej realizuje ich postulaty. Żaden związek zawodowy nie ma prawa ograniczać swobody tworzenia przez pracowników nie będących jego członkami innych związków zawodowych. Żaden związek zawodowy nie ma także prawa ograniczać swobody działania innych związków zawodowych. Także na naszej uczelni wszyscy pracownicy powinni mieć możliwość tworzenia takich związków zawodowych, jakie im najlepiej odpowiadają.

(....)

Moim zdaniem, istniejący Związek ma możliwość skutecznej reprezentacji interesów wszystkich pracowników naszej uczelni.

(....)

Konkludując, uważam że aktualnie nie występuje potrzeba ani konieczność tworzenia na naszej uczelni żadnych związków zawodowych.

Czyli: „Mam prawo” ale „nie występuje potrzeba”.

Szesnaste posiedzenie Senatu P.Wr. odbyło się w Szklarskiej Porębie. W pierwszym dniu obrad JM. Rektor złożył sprawozdanie z działalności Uczelni w roku akademickim 1987/88. W zakresie dydaktyki dążono w tym okresie do stworzenia warunków i wyłonienia nowego samorządu studenckiego, uzyskano prawo do eksperymentowania w zakresie dydaktyki. P.Wr. ma najniższy stopień liczby studentów do liczby nauczycieli akademickich wśród największych uczelni krajowych (wynosi on 6762/6369).

Obserwuje się stabilizację kierunków badań, wyraźnie zaznacza się brak atrakcyjnych tematów. Wzrosła liczba habilitacji, reaktywowano studium doktoranckie. Wśród najważniejszych problemów kadrowych J.M.R. widzi "problem adiunktów", obserwuje się również negatywną selekcję pracowników technicznych. Wystąpił wyraźny wzrost inicjatyw w zakresie tworzenia spółek, zatrudniania na 1/2 etatu w różnych przedsiębiorstwach. Sytuacja finansowa Uczelni, przy postępującej inflacji, pogarsza się; występują istotne trudności w uzyskiwaniu kredytów bankowych.

Współpracę z ZNP p. Rektor ocenił jako "... na granicy iskrzenia, bez zapłonu...". Nieco szerszej ocenił współpracę z PZPR - pracuje jeszcze w starym stylu, ale przedstawia się; Rektor nie zgadza się z opinią KU PZPR dotyczącą protestu studenckiego na początku maja. Współpraca z Senatem jest dobra, "... Senat pracuje spokojnie...". Podsumowując J.M. Rektor stwierdził, że mimo trudnych warunków działania kondycja Uczelni jest niezła i w ogóle "...nie dajmy się zwariować".

W drugim dniu obrad przewodniczący Komisji ds. Rozwoju Kadry Naukowej, prof. J. Sworakowski zreferował opracowanie komisji dotyczące tzw. "problemu" adiunktów. Stojąc na stanowisku, że nadal będzie obowiązywała ustawa w zakresie art. 164, komisja dokonała oceny sytuacji; podkreślono w niej brak mechanizmu naturalnego przepływu kadry i złą selekcję, po czym komisja zaproponowała podjęcie takich działań, jak: utworzenie banku miejsc pracy dla rotowanych adiunktów, przechodzenie na stanowiska administracyjne i techniczne, zatrudnienie w spółkach z udziałem P.Wr., a także stabilizację (którą obecna ustawa nie przewiduje). Postulowano rozroczenie ochrony nad adiunktami w wieku emerytalnym oraz doktorami habilitowanymi. Dr A. Olszewski przedstawił materiały z ogólnopolskiego forum przedstawicieli adiunktów i asystentów w Senatach Wyższych Uczelni, a także wyniki rozpoznania przeprowadzonego w naszej Uczelni w zakresie udziału adiunktów w dydaktyce i pracach na rzecz przemysłu. W imieniu przedstawicieli adiunktów zgłosił propozycję uchwały Senatu P.Wr.: "... Senat P.Wr. wnosi o podjęcie inicjatywy ustawodawczej zmierzającej do rozwiązania nadbrzmiających problemów środowiska akademickiego, a w szczególności:

- anulowanie nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym z 1985 roku,
- niezwłoczne podjęcie prac nad ustawą o nauce (obejmującą w sposób kompleksowy m.in. uregulowania dotyczące stopni i tytułów naukowych).

Senat P.Wr. stoi na stanowisku, że należy zrzec się z przewidzianego przez obecną ustawę bezpośredniego powołania stopnia drs hab. z warunkiem dalszego zatrudnienia adiunktów. Wymaga to dokonania takiej zmiany art. 164 ustawy, która umożliwi zatrudnianie adiunktów na podstawie okręgowych ocen. Stanowić to będzie element praktycznego przekazania uczelniom uprawnień do prowadzenia polityki kadrowej. Zmiany takiej należy dokonać w trybie pilnym, niezależnie od wyżej postulowanych działań. O randze problemu świadczą fakt, że w 1990 roku rotacja obejmie ok. 900 adiunktów P.Wr. w sytuacji, gdy 50-90% wykładów (zleconych instytutom) i prac dyplomowych prowadzi adiunkci, a ich udział w prowadzeniu zleceń wynosi w poszczególnych instytutach 40-60% (średnio - 83%). W dyskusji dominowały wypowiedzi podkreślające wagę problemu i ... (niestety) mało konkretne propozycje jego rozwiązania. Podkreślono konieczność zmiany systemu opartego na administracyjnym traktowaniu rozwoju naukowego nauczyciela akademickiego. Doktorat powinien wystarczyć do oceny przydatności i kwalifikacji upoważniających do zajmowania się nauką i dydaktyką. Kolejne awanse mają być wyrazem wzrostu poziomu kwalifikacji ocenianego okresowo. Na zakończenie dyskusji Rektor podkreślił konieczność selekcji i kwalifikacji w grupie adiunktów ze względu na groźbę "zablokowania" Uczelni. Zaproponował opracowanie projektu uchwały Senatu przez komisję: J.M. Rektor prof. Kmity, prof. Sworakowski, dr Jankowski.

Prof. J. Langer w imieniu Komisji Regulaminowej, przedstawił interpelację 1-22 w sprawie składu osobowego rady instytutu (niezrealizowany wymóg udziału pracowników będących profesorami lub docentami). Komisja zaproponowała skład rady, który może działać do czasu poprawienia sytuacji kadrowej.

Dr Baglaj (kwestor P.Wr.) przedstawił sytuację finansową Uczelni. Wyniki 1988 r. są dobre, ale kasa świeci pustkami. Sygnalizowane są podwyżki płac w lutym (z mocą od 1 stycznia 1989 r.), przy czym będą one skorelowane ze średnimi płacami w sferze produkcji materialnej. W szkolnictwie wyższym średnia podwyżka wyniesie 18.000,- zł. W zakresie działalności badawczej przeważają środki pochodzące z działalności zleconej (61% budżetu P.Wr.). 30% stanowi dotacja budżetowa. Pogarszają się warunki kredytowania Uczelni przez bank; w br. przewiduje się oprocentowanie kredytów w wysokości 70-75% rocznie. Proponuje się dążyć do zmiany struktury sprzedaży, zwiększenia własnych środków obrotowych, zaliczkować wykonywane prace, przechodzić na umowy o dzieło.

Po przerwie w obradach p. Rektor przedstawił propozycję uchwały Senatu, dotyczącą problemu opracowania nowej ustawy oraz wycofanie nowelizacji z 1985 r. Senat jednogłośnie przyjął czteropunktową uchwałę.

Następnie Senat zapoznał się z wynikami prac komisji ds. przeglądu struktur organizacyjnych Uczelni (ref. prof. W. Charewicz). Zdaniem komisji, P.Wr. powinna składać się z dużych, silnych jednostek organizacyjnych. Konieczne są zmiany jakościowe gwarantujące (z wyprzedzeniem) dobre przygotowanie absolwentów. Komisja postuluje dyskusję nad problemami informatyki, biotechnologii, automatyki i robotyki oraz inżynierii materiałowej. W dyskusji wyłoniła się m.in. sprawa wydzielenia grupy "inżynierii sanitarnej" z I-15 (pod wodzą doc. Jeżewieckiego), rzeczywistego układu sił w informatyce (decydująca rolę pełnią I-19 i I-28). W podsumowaniu prof. Charewicz stwierdził, że zasadniczo struktura organizacyjna P.Wr. zdoła egzystować, dalszy rozwój powinien być selektywny z uwzględnieniem zasady: "nic o nas bez nas". Będą podejmowane próby kreacji nowych kierunków.

Prof. T. Luty zapoznał Senat z dokumentem sygnowanym przez MEN, a dotyczącym zmian w dydaktyce (wzrost liczby godzin na języki obce, wprowadzenie przedmiotów fakultatywnych, ograniczenie liczby zajęć obowiązkowych, rekrutacja eksperymentalna). Przedstawił również propozycję systemu kształcenia (oparte na tzw. punktach kredytowych).

W trzecim dniu obrad Senat zapoznał się z regulaminem samorządu studenckiego. Prof. Langer, w imieniu Komisji ds. Regulaminowych, przedstawił uwagi i propozycje poprawek. Prof. Luty odczytał stanowisko KU PZPR, w której na plan pierwszy wybiły się uwagi dotyczące zachwiania proporcji między współdecydowaniem i współodpowiedzialnością oraz żądanie dostępu "innym studentom" do samorządu. Sporo kontrowersji wzbudziła sprawa votum nieufności wobec prorektora ds. nauczania i prodziekanów. Przedstawicielka studentów, J. Metzger (Wydz. Elektr.) udzieliła odpowiedzi na uwagi komisji wyjaśniając również sprawę votum nieufności. Na zakończenie dyskusji J.M. Rektor stwierdził, że nie było zasadniczej krytyki regulaminu lub głosów przeciwnych. Uwagi powinny być rozpatrzone przez komisję (prof. Langer, prof. J. Koch, przewodniczący obecnego samorządu, przedstawiciel "niezależnych" studentów, prorektor - prof. Luty).

Senat powołał komisję ds. nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, pod przewodnictwem doc. J. Zdanowskiego. W jej skład weszli: doc. M. Barański, prof. H. Markiewicz, dr R. Radomski, prof. J. Standa, przewodniczący samorządu studenckiego, doc. J. Wilinowski.

W kolejnym punkcie porządku obrad dr A. Mikłaszewski ponownie zgłosił sprawę składu ciała kolegialnych, a ściślej - udziału przedstawicieli PZPR i ZNP. Podkreślił, że nieliczne grupki usurpują sobie prawo do reprezentowania dużych grup pracowników. Zaproponował wybór mężów zaufania i dookooptowania ich np. do Komisji oceniających. Prezes ZNP mgr E. Achtełlik gwałtownie zaatakował dra Mikłaszewskiego, zarzucając pomówienia i nieprawdę. Na wniosek J.M. Rektora sprawę przeniesiono na następne posiedzenie.

Wśród spraw bieżących zwróciła uwagę informacja prof. Markiewicza o uchwale rady I-8 w sprawie dookooptowania, w charakterze obserwatora, przedstawicieli NSZZ "Solidarność" do wszystkich ciał zajmujących się sprawami pracowniczymi. Uchwała ta została podjęta jednogłośnie.

Na zakończenie obrad J.M. Rektor podziękował wszystkim za udział i złożył życzenia świąteczne.

Czy możemy się porozumieć?

W środę 21.12.1988r. o godz. 14⁰⁰ w Auli Politechniki Wrocławskiej odbyło się ze zgodę Rektora spotkanie na temat "Czy możemy się porozumieć?". Organizatorami były NSZZ "Solidarność", PZPR, NZS, ZSP i ZMP na PWR. Spotkanie prowadził prof. Jan Kach, były prorektor ds. dydaktyki.

Występujący w imieniu uczelnianej komisji NSZZ "Solidarność" prof. Andrzej Wiazniowski przypomniał, że debata ta była pierwotnie zapowiadzana na 13 grudnia 1981. Jednak Aula i cała Politechnika były się wówczas obawiały wydarzeń w których nie przypominających porozumienia. Pierwszy grudzień 1981 r. nie był wyjątkiem w sposobie sprawowania władzy w tym kraju, był wręcz regułą 40-lecia - począwszy od rozgłoszenia PSL w latach czterdziestych. Warto więc pamiętać, że dążenie do porozumienia jest działaniem stojącym w sprzeczności z doświadczeniem i zdradawczą kalkulacją. Bezpośrednio byłaby tu rzucenie winy na dyktando stalinizmu, który był tylko skutkiem zaobcydła władzy przez anijaxność. Prof. Wiazniowski stwierdził, że porozumienie jest możliwe, a ile strony wyrzekną się swoich

- prawo do prawdy i prawo do egłazenia jej społeczeństwu,
- ruch związkowy,
- sprawnianie władzy.

Jedną z warunków nie została spełniona, wówczas możliwe jest nie porozumienia, a jedynie przechrztaenie społeczeństwa.

Następnie wystąpił przewodniczący RU ZSP Bogdan Wacławik, który potraktował zebranych jako forum do zaprezentowania bilansu działalności ZSP za ubiegły rok, a na końcu zaproponował kilka spraw, których ZSP mogłoby zająć się wspólnie z NZS-em. W trakcie dyskusji doszedł też do wniosku, że nielegalność NZS-u czyni go utrakcyjniejszym (i), więc dla wyrównania szeregów należałoby jego legalizację.

Stwierdził NZS zaprezentował przewodniczący Zarządu Uczelnianego Artur Olczewski i stwierdził, że warunkiem każdego porozumienia jest:

- 1) jasne określenie stron,
- 2) uznanie się nawzajem przez strony,
- 3) chęć porozumienia się,
- 4) porównywalne siły obu stron.

W tym świetle "okrągły stół" należałby traktować jako propozycję umożliwienia porozumienia. Z warunków tych wynika także konieczność rejestracji wszystkich związków, które się o to ubiegają. Pasa tym nikt jakoś nie wątpi o gwarancjach instytucjonalnych dla stron, a kredyt zaufania dawano już się wyczerpał.

Dużo o porozumieniu mówił dr Będziński z KU PZPR, który próbował przekonać zebranych do tego, że partia po roku 1981, prowadzi politykę dialogu i porozumienia oraz pan mgr Achtałik, przewodniczący ZMP którego warta z kolei poświęcić trochę uwagi, bo mówił rzeczy dziwne.

Na koniec stwierdził, że mechanizm hamowania gwałtowności w naszych emocjonalnych przyznawaniach. Nie wolno dopuścić, by związki zawodowe wykorzystywały sytuację wywołującą u ludzi powszechny odruch akceptacji i solidarności do swoich celów. Wniosek - w i zakładzie pracy może istnieć i organizacja związkowa. Pan związkowiec (?) oczywiście, to nawet chciałby dać wszystkim prawo do zrzeszenia się tam, gdzie chce, ale realizacja tego spowodowała, że działacze "innych związków" zachowują się konspiracyjnie, a w ogóle, to byłoby o wiele łatwiej, gdyby... potencjalni partnerzy nie byli tak uwikłani w politykę.

Występujący w imieniu Solidarności Walczącej i Kierownika Morawieckiego dr W. Myśliński identyfikował się z wypowiedziami przedstawicieli NZS-u i "Solidarności", sam natomiast zwrócił uwagę na dramatyczną sytuację gospodarczą kraju, oraz na fakt, że obecna władza zainstalowana przy pomocy Armii Czerwonej, mogła się zalegalizować później jedynie przez fakty, szanując w ciągu 44 lat nie wykorzystując. Choć Solidarność Walcząca nie wierzy w porozumienie, to jednak widzi konieczność takiej jego formy, w której arbitrem byłoby społeczeństwo. Jedyną tego rodzaju formą są wolne i demokratyczne wybory.

Dość barwną postać okazał się przewodniczący ZMP G. Wojciechowski. Przedstawiając się jako marksista, stwierdził, że najistotniejsze dla ZMP przed Mczelnianego jego organizacja jest pytanie "jak zrealizować międzynarodową podział pracy". Trzeba dodać, że on również opowiadał się za legalizacją NZS-u, a jako ciekawostkę można podać fakt nazwania przez niego KWPG karykaturą organizacji gospodarczej.

Z kolei dr M. Sobierajski, reprezentujący Ruch Wolnych Demokratów zwrócił uwagę, że gen. Kiszczak proponował rozmowy na gruncie poszanowania porządku prawnego i Konstytucji, podczas gdy na podstawie porządku prawnego połowę obecnych na sali należałoby zamknąć w więzieniu, a Konstytucję wprowadzającą przemianę rolę partii likwiduje równoprawność stron, czyli dalszemu ideał porządku w ogóle.

Spotkanie trwało ok. 2 godzin i mimo, że często głosy obu stron miały się ze sobą łączyć na bezkolejnym akryzowaniu, sporo było momentów interesujących.

Przedstawiciele PZPR i ZSP zachwycali się koniecznością porozumienia. Od razu pojawiły się jednak argumenty o obywatelskiej dojrzałości i racji stanu uzasadniające niemożliwość wprowadzenia pełnej demokracji. Często używano przy tym jakiegoś świeżo zrodzonego gatunku gazetowego języka, jak np.: "świadomość popełnionych błędów, ale i dorobku kraju towarzyszy nam nieustannie" czy "Jeśli nawet argument racji stanu nakłada z góry niepełną suwerenność, to nieśmiało on duże dozę realizmu" (dr Będziński) albo też "Nowe władze nie wyrzekając się dorobku starych władz zauważają, że ich działalność nie nadaje się do obecnym tempem przemian społecznych" (B. Wacławik).

Takie wypowiedzi na forum akademickim świadczą nieomalże o niepowalnym traktowaniu zebranych. Szermowanie argumentów zagrożenia i racji stanu spowodowało natychmiastową reakcję trzech kolejnych mówców.

Prof. Wiszniewski zapytał między te, konkretnie na nas napadł, skoro nawet Gorbaczow wyraził się na forum ONZ użyciu siły? Dr Myśliński przypomniał, że w 1918 r. mimo wielokrotnego zagrożenia było państwo, przy drastycznej sytuacji na granicach, nikt nim zważał się przyznać racjęjącemu jeszcze społeczeństwu pełni jego praw, natomiast dr T. Wójcik był wyraźnie zorientowany tym, że ciągle uważa się nas za niepełnosprawnych, za zbyt głupich, by władz, co dla nas jest dobre a co złe.

Myślę, że dobrym podsumowaniem całej relacji będą słowa felietonu A.K. Wroblewskiego pt. "Polska Arką Noego" zamieszczonego w Odrze nr 11/1980: "...Porozumienie, porozumienie, porozumienie. Nadmiernie użyty. Zatem traci sens, przestaje znaczyć to, co znaczył. Właśnie od pierwszej chwili, kiedy wszedł w przyspieszony obieg, od tych upalnych dni sierpnia 1980, kiedy w stołecznej podpisano akty nazwane "porozumieniami". Dla ludzi związanych z obozem władzy, nie były to żadne porozumienia, tylko kapitulacja. Dla upojonej zwycięstwem opozycji był to wstęp do dalszego parcia naprzód. Kto zrealizował z kim się porozumiewał? Społeczeństwo z własnym rządem. Czy to nie brzmi niepokojąco?".

Patro

P.S. Przepraszam za ewentualne niedociągnięcia w cytowanych wypowiedziach - były one przytoczone z pamięci.

ROZMOWA STRAJKU

Onia 15 grudnia działacze NZS złożyli kwiaty i zapalili znicz pod tablicą zastawioną dla Politechniki (hall bud. A-1). Upamiętniono w ten sposób siódma rocznicę wprowadzenia stanu wojennego i jego pierwszą ofiarę p. Tadeusza Kosteckiego zmarłego podczas pacyfikacji strajku okupacyjnego. Akcję zakończyła interwencja dwóch cywili.

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE "S"

W Lublinie odbyło się w dniach 14-15.1.b.r. trzecie ogólnopolskie spotkanie NZS "S" uczelni i instytutów naukowych (dwa poprzednie odbyły się w Gdańsku).

tragicznej bezpłodności nauki polskiej, mimo jej znacznej potencjału kadrowego.

Czyżby go zatem zastąpić, aby nie dopaść do drugiej skrajności - całkowitej eliminacji oceny przez naukowców? Dyskusja przy otwartej kurtynie. Niechże opracowanie, opublikowane w normalnym trybie wydawniczym, a wygenerowane jako praca habilitacyjna, stanie się przedmiotem jawnej dyskusji w specjalistycznym, być może w tym celu uruchomionym czasopiśmie, wszystkich, którzy uważają, że należy w tej materii zabrać głos - bądź polecając, bądź autorowi, bądź rozwijając jego koncepcje. W takiej dyskusji będą oczywiście zabierać głos i detrychezasowi, urzędowni recenzenci. Różnica będzie polegała na tym, że wszystkie te polemiki, recenzje, krytyki będą podlegać publicznej ocenie /obecnie recenzja odczytana w zaciśniętej Rady Wydziału jest nieweryfikowalna, choćby zawierała bzdury, wyolbrzymiała nieistotne potknięcia lub składała się z komunałów/, a autor będzie mógł publicznie się bronić. Przy tym w całym procesie weryfikacji dzieła będą brać udział nie tylko żubry nauki, ale także i ci, którzy wprawdzie mniej od nich wiedzą co dotąd na dany temat napisano, ale dzięki temu mają większe szanse na stworzenie rzeczy oryginalnych. Jak bowiem powiedział de Bono: "Być może, lepiej jest raczej nic nie czytać i ryzykować odkrycie rzeczy już odkrytych, niż tak dobrze znać wszystkie odkrycia, że samemu już nie jest się zdolnym do żadnej własnej idei".

Franciszek

Gdzie byli samodzielnicy I-21?

W dniu 19 stycznia br. Rada Wydziału Elektroniki poparła kandydaturę dra hab. Romana Rymaszeńskiego na stanowisko docenta (głosów przeciwnych - 0, wstrzymujących się - 1).

Na pytanie kto i dlaczego przez blisko 5 lat po uzyskaniu habilitacji przez kandydata wstrzymywał jego awans, odpowiadał jednoznacznie były dyrektor I-21: "kandydaturę blokowała miejscowa organizacja partyjna, argumentując to brakiem akceptacji obecnego ustroju..."

"Brak akceptacji obecnego ustroju" polegał na tym, że dr Roman Rymaszeński odmówił stawienia się przed egzekutywą OOP PZPR w I-21 które przypisuje sobie pozaustawowe prawo wzywania i przepytывania kandydatów do docentury z zakresu ich postawy obywatelskiej.

W tym samym czasie I-21 wysuwał kandydaturę członka partii bez habilitacji na stanowisko docenta kontraktowego uzasadniając to brakiem kadry samodzielnej.

Specjalnego smaku sprawie nadaje to, że ówczesny I sekretarz w I-21 prowadzący taką właśnie "politykę ocen" nie miał ani jednej publikacji w latach 1981-86.

POMOC DLA ARMENII

Przeprowadzona w dniach 12-14 grudnia zbiórka pieniędzy pod hasłem "Solidarność z Armenią" przyniosła kwotę 286.751,- zł. Podobną akcję prowadzono również w budynku CI. Niezależnie od tych akcji pracownicy I-25 przekazali jako pomoc dla ludności Armenii dużą ilość odzieży oraz 12.150,- złotych.

DAR NA FOMNIK ORŁĄT ŁWOWSKICH

Zwiedzający listopadową wystawę "O wolność, całość, niepodległość" oraz uczestnicy koncertu "Polskie pieśni patriotyczne" złożyli 101 tys. zł na budowę pomnika Orłąt Łwowskich.

Niedostatek mistrzów - i nie tylko

Zgadzać się w pełni z uwagami zawartymi w artykule "Niedostatek mistrzów" /SI nr 84-85/, pragnąc dorzucić kilka zdań na temat innych czynników hamujących rozwój kadry naukowej i powodujących jej degenerację. Są to: system ocen, praktyka nagród rektorskich oraz zasady weryfikacji prac habilitacyjnych.

1. Oceny. W systemie oceny tzw. pomocniczych pracowników naukowych dominują przesłanki formalne - liczba publikacji i tzw. praca społeczna. Konsekwencją tego jest mnożenie publikacji o wartości równej wartości papieru, na którym zostały napisane. Są osoby, które nie znają innej drogi zamieszczenia swoich dzieł w wydawnictwach, jak tylko przez poszukiwanie "dojścia" do redakcji. Ocena oparta o zaliczenie takich publikacji warta jest tyle samo, co te publikacje. O "pracy społecznej" jako podstawie oceny nie warto pisać.

W ocenie nie uwzględnia się czynnika najbardziej miarodajnego jakim jest opinia środowiska. Wszak najbardziej rzetelną ocenę wartości pracy danej osoby mogą zapewnić ci, którzy ją najlepiej znają - bezpośredni współpracownicy, osoby zajmujące się podobnymi zagadnieniami. Obecnie grupy te reprezentowane są w komisji oceniającej przez "czynnik społeczny" w osobie miejscowego funkcjonariusza partyjnego. Taka forma i zasady oceny w najlepszym przypadku mobilizują do zapewniania stron papieru z konieczności małkami, epigonijskimi myślami, a nie do prowadzenia rzetelnych, ale na ogół długotrwałych i nie owocujących natychmiastowymi publikacjami, badań empirycznych i studiów teoretycznych.

2. Nagrody. Jedną z widocznych konsekwencji oceny są nagrody rektorskie. Pomijając już fakt, że w przyznawaniu tych nagród występuje taka zmienność zasad, iż można zasadnie mniemać, że organizatorom nauki nie bardzo wiadomo za co wynagradzać, to szczególnie destrukcyjnie na motywację do ich zdobywania wpływają pospolite szwindle towarzyszące przyznawaniu nagród. Tak lub jeszcze dokładniej można bowiem nazwać przypadki, w których nie otrzymują nagród osoby o znacznym - wg formalnego systemu pomiaru - dorobku naukowym (kilkaście publikacji w roku), a otrzymują je osoby, których zasługi w sferze nauki i dydaktyki polegają głównie na tym, że ani jednym, ani drugim się nie zajmują, zaabsorbowani sprawami o wiele ważniejszymi. Należy im być zresztą wdzięcznym za absencję na obu tych polach, strach bowiem ponosić, co by się działo wówczas gdyby i ten zechciał wnieść swój znaczny wkład. Nie zamierzam pisać donosu, dlatego powstrzymuję się od podania konkretnych nazwisk z mojej uczelni, tym bardziej, że bez kłopotu można je znaleźć w kregach partyjno-towarzyskiej kamaryli.

Fanowie profesorowie, nasi mistrzowie! Przecież to Wy decydujecie o nagradzaniu. Co macie na swoje usprawiedliwienie poza strachem o własną karierę?

3. Recenzje. Fundamentalną zasadą weryfikacji prac rygorowych jest ich recenzowanie przez tych, którzy powinni być mistrzami w danej materii. Jeśli nawet pominąć fakt, że utytułowani recenzenci często sami niczego nie stworzyli, a do tytułów doszli drogą wytrwałego ciulania publikacji stworzonych wg schematu przedstawionego w p.1, nie mogą zatem żadną miarą być kompetentnymi sędziami, to pozostaje jeszcze wpływ samej zasady recenzowania na postawę twórczą autora dzieła. Otóż, mając świadomość tego, że wszystko co zostanie napisane, może być przez recenzenta wykorzystane przeciwko autorowi /niczym w śledztwie lub procesie sądowym/, unika on zamieszczenia w pracy analiz, interpretacji i hipotez oryginalnych, odbiegających istotnie od aktualnie dominujących, a przez to stenowiących łatwy żer dla recenzenta. Autor pisze zatem "do recenzenta", tzn. pisze pracę, w której stara się udowodnić recenzentowi, że znany mu jest dotychczasowy stan wiedzy, ale posługuje się uznanymi metodami badawczymi i potrafi zrecenzować /"habilis" znaczy: zrecenzować/ korzystać z jednego i drugiego. Pisze więc dzieło, w którym nie ma niczego, co by już wcześniej nie zostało napisane innymi słowami i w innym kontekście, dzięki czemu ma gwarancję, że recenzent nie będzie miał do czego "się przyczepić".

W feudalnym systemie recenzowania prac naukowych upatruję jednej z głównych przyczyn, nie tylko powolnego rozwoju młodych, ale przede wszystkim -